GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 187

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 11 Lipca 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa. *Najnowsze wiadomości od wojska w Turcji, drogą urzędową nam nadesłane, są następujące:*

Z obozu pod Karassu 18 (30) czerwca 1828 r.

Nowe wojska wzmacniają coraz armją cesarską. Dywizja strzelców konnych z 24 działami artylerji lekkiéj połączyły się z nami. Przebywszy blisko 2000 wiorst, dywizja ta defilowała przed Najjaśniejszym Panem w wielkim komplecie. Postawa ludzi i piękność koni, niezostawiają nic do życzenia.

Kommunikacje nasze morzem z Odessą, są w zupełnéj czynności. Codziennie okręty z zapasami zarzucają kotwice w porcie Kustendzi. Z drugiéj strony liczne parki z żywnością, w najlepszym porządku przybywające oddziałami do obozu, i dostawy które czynią Nekrasowscy z największą ochotą, zapewniają w sposób zadowalniający środki utrzymania armji. — Dziś rano korpus jenerała Rudzewicza odbył manewra w porządku bojowym przed Najjaśniejszym Panem, którego zdrowie odpowiada ciągle naszym życzeniom. Najjaśniejszy Pan był kontent tak z pięknéj postawy wojska, jak z szybkości i dokładności w wykonaniu rozkazanych obrotów.

Najjaśniejszy wielki xiąże Michał spodziewany jest co chwila w obozie. Jego Cesarzewiczowska Mość sam zapewnie wiezie z Brahiłowa znaki zwycięzkie, i wykaz szczegółowy dział i zapasów wojennych, których stališmy się panami przez zdobycie wspomnionéj twierdzy.

Za Jego Cesarzowiczowską Mością postępuje 7my korpus, który po odbyciu oblężenia Brahiłowa, przechodzi Dunaj pod Matczyną, i złączy się z korpusem jenerała Rudzewicza.

Przednie nasze straże bez doznania oporu zajęły z jednéj strony Mangali, a z drugiéj strony Kuzgun. Nieprzyjaciel niedotrzymuje nigdzie: i za naszym zbliżeniem się szybko się cofa.

Wszakże zdaje się, że Seraskierowie Szumli i Sylistrji, wysłali do Bazardżik oddziały, które przecie więcéj może będą miały ochoty spotkać się z nami.

W obozie pod Karassu dnia 20 czerwca (2 lipca) 1828 r.

Twierdza Anapa poddała się na łaskę vice admirałowi Greigh, i jenerałowi adjutantowi xięciu Menżykow.

Pomyślny skutek potyczki dnia 28 maja (9 czerw.) dozwolił jenerałowi Menżykow założyć na około twierdzy linją okopów odwalnych, przecinające międzymorze, na którem leży Anapa, i dotykające z dwóch stron morza. W przeciągu kilku dni roboty oblężnicze posunięte zostały aż do Stoku, a 10 (22) czerwca spust do rowu ukończono.

Po wybiciu trzech wyłomów wezwano Baszę dowodzącego w fortecy, aby się wraz z załogą poddał w niewolę wojenną. Z początku obstawał przy prawie wolnego wyjścia z fortecy z bronią i bagażami, i oświadczył że jeżeli nie uzyska tego warunku, bronić się będzie do upadłego. Zerwano więc układy, i przygotowano wszystko do szturmu, gdy deputowani wrócili z oświadczeniem że twierdza poddaje się na łaskę.

Dnia 11 (23) czerwca w południe zajęły ją wojska nasze; winni wszelako jesteśmy oddać jéj sprawiedliwość i przyznać, że przez 40. dni broniła się walecznie, i wtenczas dopiero poddała się, gdy wyczerpano wszystkie środki obrony. Załoga Anapy wynosiła 3000 ludzi; zabraliśmy tam 85 armat i obfite zapasy potrzeb wojennych i żywności.

Vice-admirał Greigh i kontr-admirał xiąże Męzyków, którzy znosząc się w działaniach swych z znamienitą zgodą, obadwa dali dowody niepospolitych talentów, i szlachetnéj odwagi, zostali dziś posunięci przez Najjaśniejszego Pana, pierwszy do stopnia admirała, drugi zaś vice-admirała. Xiąże Męzyków został prócz tego mianowany stanowczo szefem sztabu głównego marynarki cesarstwa.

W téj chwili odbieramy wiadomość o poddaniu się Tulczy, w któréj znajdowało się 91 armat i 2000 ludzi załogi.

W Braiłowie znaleźliśmy 278 armat, przeszło 17,000 pudów prochu, dwa magazyny drzewa, które wystarczy na wszelkie naprawy jakich może wymagać artyllerja nasza, niezmierną ilość kul wszelkiego kalibru, i zapasy żywności tak znaczne, że same wystarczyć mogą na utrzymanie przez miesiąc całéj armji.

Kampanja niniejsza rozpoczęła się dnia 25 kwietnia (7 maja). W dniu 19 czerw. (1 lip.) z[illegible] granicy Mołdawji i Wołoszczyzny; przeszliśmy Dunaj przy Isakczy pod ogniem Turków, zniszczyliśmy ich flotyllę na téj rzece; posunęliśmy się na prawym jéj brzegu aż do okopu Trajana: wzięliśmy 7 twierdz Isakczę, Braiłów, Matczyn, Hirsowę, Kustendzi, Anapę, Tulczę i zdobyliś-

my tak w tych twierdzach, jak i innych z nieprzyjacielem utarczkach, przeszło 800 armat.

Dziś w wieczór odśpiewano uroczyście *Te Deum*, składając pokorne dziękczynienie boskiéj opatrzności za opiekę, któréj nam tak widocznie udziela i błagając o toż samo nadal oręża naszego powodzenia.

— *Dziekan wydziału lekarskiego królewskiego uniwersytetu* W wykonaniu § 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż JJPP. Antoni Kochowski i Jakób Kozłowski po złożonym całokursowym publicznym examinie, dnia 5 b: m., otrzymali akademicki stopień *magistra medycyny i chirurgii*. W Warszawie dnia 7 lipca 1828 roku Dr. *Roliński*.— *Brodziński* S. U.

Artykuł nadesłany.

Wnumerze 106 gazety korespondenta warszawskiego z d. 5 maja b. r. wyczytałem:

1. Że użycie Tormentilli (kurzego ziela) w zdarzonych djarjach biegunkowych, raczéj śmierć rychlejszą, niżli pomoc ma sprawiać;

2. Że z używania dla strawności i apetytu cytryn, podobny krok przyprawia do tego stopnia dezorganizacji człowieka, iż takowy do uleczenia staje się niepodobnym; i znowu,

3. Że używanie witriolum czyli kwasu siarczanego, ile do operacji w ciele ludzkiém, narośli i tak zwanych guzów czyli tumorów, ma sprawiać kurcz śmiertelny, tak dręczący, że pacjent stać się może pastwą śmierci; nakoniec,

4. Że używanie Goryczy białéj, w zdrowiu nie ulecza, ale złe sprawuje skutki.

Jako nieobeznanemu ze sztuką lekarską nie jest zamiarem moim wdawać się w rozbiór i rozpoznawanie powyższych zarzutów, lubo uczynionych gołosłownie bez dowodów, bez nastręczenia lepszych i dogodniejszych dla ratunku zdrowia ludzkiego środków; atoli, gdy mnie doświadczenie własne przekonywa, że zarzuty doktorów są niesłuszne i niejako stronnicze, o tém więc śmiało nieco napisać mogę, a nawet sądzę powinnością moją.

Co do 1. Włościanie w wioskach moich Zglechów i Lasomin w powiecie siennickim, obw. stanisławowskim, właśnie wszyscy, jakoby epidemicznie w roku zeszłym cierpiący djarją, raczéj biegunkę krwawą, przez używanie Tormentilli najlepszych i zupełnie zbawiennych doświadczyli skutków.

Co do 2. Używanie cytryn, z przyczyny którą poniżéj wyłuszczam, najlepsze na osobie mojéj pod względami strawności i apetytu, sprawiło skutki.

Co do 3. Od lat przeszło 38 okazała się u mnie na karku narość tumor zwana, która po upływie lat 20 tak dalece zwiększyła się, iż sprawiła mi bezsenność, bardzo często szum w głowie i uszach, pozbawiła oraz apetytu i strawności, a nawet powonienia i smaku. Wprawdzie przed lat 18 śp. doktor Czekierski doradzał operacją instrumentem ostrym i sam ją wykonać zdeklarował, późniéj toż samo biegły w sztuce lekarskiéj zmarły Dybek przed kilku latami radził, ale że widok podobnych operacji śmiertelném napawał mnie wrażeniem, na jéj przedsięwzięcie zdecydować się nie mogłem. Gdy jednak ów tumor następnemi laty, tak znacznie powiększył się, iż cały kark, część spinadorsów zakrył, i w miejscach gdzie są arterje posunąwszy się, nieustanne już cierpienia, zaduszania na czas w gardle, a częstokroć zawrót głowy sprawiał, przy tem zaś w całéj rozciągłości ciało osłabiając, zupełnie apetyt odjął, słowem: dezorganizacją wewnętrzną i zewnętrzną czyniąc, rękę prawą do stopnia takiéj boleści (przeszło od kwartału) przywiódł, że onéj i podnieść i z trudnością puścić przychodziło, z porady więc W. Kulpińskiego medycyny doktora, który źródło pomienionych dolegliwości w istnieniu tumoru stanowił, zdecydowałem się uczynić operacją onego.

Będąc świadkiem nie jednéj, bardzo szczęśliwie przez doktora JP. Teofila Kopensletera dokonanéj tego rodzaju operacji, postanowiłem wezwać go do siebie r. b. 1828. Przybywszy do mnie P. Koppensteter wykonał operację w obecności W. Kulpińskiego doktora, witryolem, czyli kwasem siarczanym za użyciem do tego li tylko pióra, bez żadnego narzędzia ostrego. Narość czyli tumor który miałem, zrobił on najprzód odrętwiałym a następnie wydobył go na wierzch bez zrządzenia boleści, a co największa, bez uronienia choćby jednéj kropli krwi i to w kończącym się już 59 roku życia mojego. Nieszczęście chciało, że pod pierwszą naroślą druga się okazała, téj drugiéj więc wydobycie i odjęcie palcami od ciała, nieco sprawiło mi boleści, która jednak w porównaniu do dawnych nieustannych cierpień, była i jest niczem. Tym więc sposobem po szczęśliwéj operacji i kilkonastodniowéj kuracji, przyprowadził mnie do zdrowia, boleści w ręce zmniejszył, powonienie do pierwszego stanu przywrócił, szumu w głowie i zawrotu pozbawił, z kolei zaś w czasie kuracji, przez doradzenie używania soku cytrynowego (nawet i za napój) przywrócił nietylko apetyt, ale i strawność, dla braku których uprzednio przez 19 lat trapiony i mordowany byłem.

Co do 4. Podanie środku ratowania się goryczą białą, w Gazetach przezemnie dawniéj wyczytane, również na mnie sprawiło niezły skutek i widoczne ulżenie, ale wykorzenienie dolegliwości pochodzących z wrastającego a wyżéj opisanego guza, nastąpić nie mogło w zupełności.

Przyimij więc szanowny mężu to publiczne odemnie podziękowanie wraz z W. Kulpińskim. Przyniosłeś mi ulgę w cierpieniach moich, i zupełną spokojność przez przywrócenie do snu, apetytu i zupełnego zdrowia. Wdzięczność dla ciebie na zawsze zachowując takową z sobą wszędzie zaniosę. Bodajby to wynurzenie szczeréj wdzięczności, osłodziło ci przykre i niesłuszne pociski zawiści, któréj stałeś się celem. — w Warszawie w miesiącu czer. 1828 roku. — *Stanisław Truszczyński*.

ROSSJA. — Niedaleko wałów miasta Riazan odkryto podziemne kurytarze z cegły murowane, których sklepienia utrzymywały kolumny. Boczne wnijście było nieprzystępne z powodu wody. Zdaje się, iż to jest zabytek, pochodzący z czasów xiążąt Riazańskich. Podobne starożytności, znajdujące się w Kremlinie nazywa Karamzyn mieszkaniami bojarów. — We wsi Meczerino, obwodzie Kołomny, guberni Moskiewskiéj, zapadła się ziemia na znacznéj przestrzeni i miejsce zapadłe napełniło się wodą; słyszano potém huk podziemny, podobny do wystrzału działowego. — Między Arhangielem, Petersburgiem i południowemi gubernjami, przyprowadzoną została do skutku kommunikacja za pomocą kanału kiryłowskiego, który otwarty został dnia 27 maja. Ma on 60 wiorst długości, 13 szluz, 4 tamy i 4 mosty zwodzone i ukończony został w prze-

ciągu nie spełna 3 lat, pod kierunkiem majora Fanthoff. (G. P.)

FRANCJA. — P. Dupin starszy złożył petycję wielu przeszło 70letnich xięży z departamentu de la Nievre, reklamujących przeznaczone im przez zgromadzenię narodowe pensje. — Kommissja wyznaczona do rozpoznania skargi przeciw byłemu ministerjum, zgromadza się każdego poranka i jakkolwiek często do wieczora się naradza, jednak dotychczas niepostąpiła tyle w pracy, iżby sprawę ze skargi zdać mogła. Nie zgodzono się jeszcze jaki nadać kierunek całemu dziełu i komu powierzyć zdanie sprawy. Powodem do skargi była właściwie obawa, aby Villele znowu do ministerjum nie wstąpił. Prawa strona głosowała w izbie za skargą w przekonaniu, że punkta skargi wnet jako smieszne odrzucone zostaną i że usprawiedliwiony zupełnie Villele większy jeszcze wpływ będzie mógł wywierać. I o tém nie należy zapominać, że skarga wyszła z téj części strony prawéj, która teraz z lewą stroną głosuje, i któréj przywodzi P. Agier. Zanim skarga ta do skutku przyjdzie, oznaczyć wypadnie pierwéj formę postępowania, gdyż jest ona pierwszą w tym rodzaju we Francji. Nadto, zachodzi wątpliwość, podług jakich praw ministrowie mają być sądzeni, czy podług obowiązujących praw karnych, czyli też podług nowych przez teraźniejszą władzę prawodawczą uchwalić się mających ustaw. — Biskup z Beauvais X. Feutrier, wzbraniał się był z razu podpisać postanowienie królewskie o seminarjach, ale król powiedział mu, że duchowieństwo utraci wpływ w rządzie, który mu zapewnił przez ustanowienie oddzielnego ministerjum duchownego, jeśli nie podpisze tego postanowienia, albowiem powierzona duchowieństwu część administracji, powróci pod władzę ministra spraw wewnętrznych. Pomimo tak ważnéj pobudki, obwiniają niektórzy biskupa Feutrier o nadwerężenie praw duchowieństwa. — Podług postanowienia o małych seminarjach, obowiązani są biskupi w razie potrzeby uwiadomić ministra oświecenia publicznego, o dyrektorach kolegjów jezuickich, które nosiły nazwisko małych seminarjów; czas pokaże, czy to uczynią, lub nie. — Jenerał Miollis, zakończył nagle życie przeżywszy lat 69. — Winnice zajmują we Francji blisko 3,500,000 morgów ziemi, a wartość zbieranego we Francji corocznie wina, podają na 540,396,298 fr. (G. F.)

HISZPANIA. — *Z Madrytu dnia 18 czerwca.* Kawaler Campuzano, poseł hiszpański w Lizbonie, nie musiał okazać wiele zręczności w prowadzeniu interesów swego dworu, i w zachowaniu niepewnego systematu, jakiego teraźniejsze okoliczności zdają się wymagać, kiedy wpadł w niełaskę i został odwołany. Przepędzał on każdéj nocy po kilka godzin u infanta, lub jego matki. — Zapewniają że Don Miguel zapytał rządu hiszpańskiego, czy w razie, gdyby w Hiszpanji schronienia szukał, niechciano by odmówić mu przytułku i czy nazywano by go infantem kastylskim; gabinet hiszpański miał odpowiedzieć, że dla uniknienia dalszych kollizji, nie mógłby go podejmować jako infanta hiszpańskiego, chociaż nie odmawia mu schronienia. — Z Oporto przybył tu niedawno goniec z depeszami do ministrów zagranicznych. — Uzbrajają i posyłają ciągle pułki ku granicom portugalskim, jakkolwiek nie utworzono z nich jeszcze oddzielnego korpusu. — W Salamanca i Ciudad Rodrigo uwięziono kilka osób z powodu wypadków w Portugalji. — W ostatnim tygodniu stracono w Madrycie kilku zbrodniarzy przez powieszenie i ścięcie. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyjątki z wypisu podróży odbytéj z Galicji przez Czechy do Wiednia, we wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Polaka z Galicji.
(Ciąg dalszy).

Lilada siostra xiążęcia Bolesława, wyjednała u papieża Jana XIII w roku 971, kościołowi St. Wenceslawa w Pradze, przywiléj katedry, pod tym atoli warunkiem: ażeby służba boża w całych Czechach odtąd już nie w sławiańskim ale w łacińskim języku odprawianą była. Pod Karolem IV jaśniał ten kościół, za staraniem tego monarchy do zaszczytu metropolitalnego wyniesiony, najwyższym swoim blaskiem; w pół wieku atoli później ucierpiał wiele w zaburzeniach Hussytów, tak dalece, iż nawet pobożna szczodrość następnych xiążąt, mianowicie Władysława syna króla polskiego Kazimierza II, nie była w stanie wynadgrodzić poczynionéj ręką świętokradzką szkody. W roku 1619 w czasie krótkiego panowania Fryderyka i jego żony Elżbiety Królewny angielskiéj, zajęli ten kościół Protestanci przeistoczywszy wewnętrzne przyozdobienia według swojego obrzędu. Lecz nie długo to trwało. Powtórnie poświęcony, wznosił się odtąd zwolna do dawnéj świetności, aż znowu w siedmioletniéj wojnie doznał nowéj klęski. Przeszło 20,000 kul zamierzało zburzenie téj szanownéj budowy, 770 w samym leżało kościele; ołtarze, obrazy, pomniki wiele ucierpiały. Zewnątrz skład téj świątyni, ma kształt piramidy. Wszędzie widać usiłowania sztuki, oko przebiega ciekawie pojedyncze części do których gotyckie przyozdobienia z największą rozmaitością rozsiane; nieprzeszkadzają one wszelako podziwieniu nad majestatyczną całością; i przyznać trzeba, iż z tego względu układ téj budowy przewyższa najśmielsze nawet pomysły nowszego budownictwa. Cóż dopiero, gdyby zupełnie według zamierzonego planu ukończoną była? Od wschodu na południowéj stronie, znajduje się kaplica St. Wojciecha, w ośmiobok budowana, gdzie w grobowcu, przyozdobionym kosztownościami z Polski zabranemi, spoczywa ciało tego biskupa również sprowadzone z Polski. Paprocki w dziele: Calendarium rerum gestarum, fol: 445, wspomina o tém. Wchodząc do kościoła zatrzymuje nas podziwienie nad śmiałością sklepienia, zdającego się wolno unosić za pomocą sztuki gotyckiéj, która w tym rodzaju architektury do najwyższego stopnia doskonałości doszła. Ze szczególném uczuciem czci i poszanowania obchodziłem wszystkie osobliwości tego miejsca. Do głównego ołtarza prowadzą marmurowe schody; po obydwóch stronach podwójne rzędy choralnych krzeseł, okryte dziełami starożytnemi snycerstwa, które uwpamiętniéjsze wypadki z dziejów królestwa przedstawiają. Po prawéj wznosi się tron królewski, po lewéj siedzenie arcybiskupa. Srodkowy architektoniczny obraz w ołtarzu Matkę Boską z dziecięciem Jezus i St. Łuka.

sza przedstawiający, jest arcy dziełem sławnego Holbeina, które 30,000 czer. zł. kosztować miało. Poboczne skrzydła malował Korreggio, a największy obraz w górze, Jezus Marja i Józef, jest pędzla nieporównanego Rubensa. Pośrodku prawie kościoła, stoi grubo wyzłacany krucifix w smaku gotyckim, z ołtarzem, gdzie codziennie mszę odprawiają. Zbawiciel jest z kararyjskiego marmuru. Wprost tego krzyża znajduje się ważne dzieło sztuki, pyszny grobowiec czeskich władców, cały z białego kararyjskiego marmuru, opasany kunsztownie wyrabianą kratą. Na wierzchu widać dwóch monarchów i cesarzową Annę żonę Ferdynanda I. Wewnątrz spoczywają ciała ośmiu cesarzów i królów. Córka Marji Teressy xiężniczka Parmy, jeszcze w roku 1804 tu pochowaną została. — Władysław IV, który z Długoszem roku 1471 do Pragi przybył, wybudował królewską lożę, której kosztowne zupełnie wolno wiszące sklepienie, w zadziwienie wprawia i zdaje się niepodobieństwem, ażeby się utrzymało, że co chwila runie. Czternaście pięknych obrazów przedstawiających ważniejsze wydarzenia z życia St. Jana Nepomucena, są wybornego penzla Polaka Romańskiego. Kroku zrobić nie można w téj starożytnéj świątyni, aby nie natrafić na sławny pomnik lub skromną pamiątkę wielkich wydarzeń. Między innemi wyszczególniam ci tylko grób Zygmunta Batorego, brata króla Stefana. — Z dwunastu kaplic które się tu znajdują, tylko ci o dwóch wspomnę godniejszych uwagi. Przed jedną stoi sławny, kosztownie wyrabiany grobowiec St. Jana Nepomucena. Wszystko tu jest ze srebra. Dwóch aniołów unosi srebrną trumnę, na któréj wizerunek świętego; w téj znajduje się druga kryształowa, zawierająca jego kości. Wszystkie przyozdobienia do koła, figury czterech cnót głównych, sześć waz, czterech mniejszych aniołów świeczniki trzymających, wszystko to ze srebra na marmurowéj balustradzie ołtarz otaczającéj. Czterech znowu dużych aniołów, także ze srebra, unosi kosztowny baldachim z czerwonego adamaszku, dar wielkiego xięcia Toskańskiego nie dawno zmarłego. Z trzech stron wisi nad tym pysznym grobowcem, 22 wielkich srebrnych lamp i jedna złota. Wszystko srebro tutaj błyszczące ważyć ma przeszło 30 cetnarów. W czasie nieszczęsnych wojen, gdy srebra kościelne ku powszechnéj obracano potrzebie, cesarz Franciszek nie chiał tknąć tego, religijném Czechów uczuciem uświęconego pomnika, i okupił go z własnéj kieszeni. Druga kaplica bogactwem a mianowicie starożytnemi osobliwościami sławna, jest S. Wencesława. Sciany wykładane drogiemi kamieniami, ametystami, jaspisem, turkusami, chryzolitem i tém podobne spajanemi szczérem złotem. W ołtarzu leży ciało świętego, jego drucianny pancerz, chełm i oręż, których przy koronacji niegdyś używano; wiele relikwji, między temi duży kawał krzyża Chrystusowego, oprawiony w 18 funtów arabskiego złota, tudzież niepodległy zepsuciu język S. Nepomucena, w puszcze 1200 dyjamentami wysadzonéj, który raz do roku, 16 maja, ludowi z całych prawie Czech zgromadzonemu pokazują. W murze po prawéj stronie jest kratka, zachowana dla pamiątki próby ogniowéj, którą niegdyś niewinności doświadczano. — Przeszło dwie godziny strawiliśmy oglądając, lubo pobożnie tylko, osobliwości tego świętego miejsca. Jeszcze z mostu rzuciliśmy okiem na ten szanowny pomnik starożytności, który przetrwawszy tyle wypadków zniszczeniem mu grożących, dumnie z Hradzinu dziewięć przeszło wieków na przemijające patrzy pokolenia.

Czas popołudniowy poświęciliśmy zwiedzeniu wysep na Mołdawie powyżéj mostu, które są miejscem najulubieńszéj przechadzki średniéj klassy mieszkańców. Widoki z mostu uderzają wspaniałością, te zaś, jakich się tu używa nastręczają obfitą rozmaitość tych drobnych powabów, które zwykle przechadzki czynią przyjemnemi, budzą wesołość i te miłe uczucia, które życiu wdzięków użyczają. Na wyspę Farbiarską, nie daleko od brzegu położoną, prowadzi kształtny most drewniany, właśnie w tych dniach ukończony; my przeprawiliśmy się czołnem. Zawsze prawie w dni piękne zastać tu można po trawnikach porozścielane i na drzewach rozpięte płody farbiarni. Zdaje się, jak gdyby umyślnie cała wyspa dywanami była zasłana, co osobliwszy sprawia widok. Jednak nie przeszkadza to bynajmniéj przychodniom, przy osobnych stolikach czeskie spijającym piwko. W górze za farbiarnią jest otwarty widok na Mołdawę: tam wiją się czółna w różnych kierunkach, z różnemi grupami, tu biją śmiało śród głębizny tamy, a wrzawę robotników głuszy szum wody, która wzdłuż brzegu setne obraca koła. Blizko téj wyspy jest wieża wodna, jedna z owych czterech, które całéj Pradze, na najwyższe nawet położenia, wody dostarczają. Każdy właściciel domu, może za małą opłatą osobną rurą sprowadzać wodę do swego użytku lub z powszechnéj skrzyni, lub z rur, które po ulicach wodę rozprowadzają. Na wyspę Strzelecką, także małą Wenecją zwaną, jest poniżéj umyślna przeprawa. Co raz to inne grupy odbijają od brzegu, co raz przybywają inne. I tą któréj cząstkę i my składaliśmy, musiała osobliwością zajmować. Trzy damy w żałobie w towarzystwie podeszłego mężczyzny, dwóch brudnych stolarczyków, przeprowadzających na noszach świeżo ukończoną robotę, dobosz z bębnem na plecach, dwóch dosyć sporych chłopców, zajętych papierowym orłem, którego z góry S. Lorença puścić zamyślali, nareście mały chłopczyna z arfą, na któréj nam w ciągu przeprawy brząkał: ten był skład naszéj grupy. Wyspa Farbiarska opasana topolami jakby z wody wyrastającemi, wydaje się z tąd jak wazon wysmukłych roślin, które się z łona kryształowego dobyły. Przybywszy do wyspy strzeleckiéj, myśmy tylko i dwie damy wysiedli, reszta popłynęła na drugą stronę rzeki. Pyszna ulica z ogromnych kasztanów, prowadzi do strzelnicy, pięknéj nowéj budowy, na któréj napis: *Nobis et posteritati*. Wewnątrz w salonach na dole, i na piętrze, porozwieszane są tarcze, świadki zręczności i trjumfów sztuki strzeleckiéj. Wyspa ta, przez cesarza Ferdynanda I. korpusowi strzelców miejskich darowana, większa jest od farbiarskiéj, a w samym prawie środku Mołdawy położona, ma tę korzyść, iż w górę i na dół zwierciadlanéj przestrzeni, przedstawia rozleglejsze widoki, które jakby ujęte w ramy nadbrzeżnych okolic i gmachów, mamią wdziękiem swoim oczy i wreście w najpiękniejszéj giną perspektywie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)
